

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 21 grudnia (2 stycznia) 1875/6 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeński w domu W-go Brendla.

Gen. kwartalna:

w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. 25
w Warszawie w księgarni i kantorze pisma peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 75 kop. Cena ogłoszeń od pierwsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w kan. Wieniarskiego — róg Nowego-swiatu i Ordynackiej.

1 S.	Nowy rok 1876. Fulgencjusza	WS-13	Z. 3-54	Długość dnia god. 7 m. 41.	5 Ś.	Telesfora M. i Emilijanny P.	WS-12	Z. 3-58	Długość dnia g. 7 m. 46.
2 N.	Makarego Opata	8-13	3-55	Dnia przybyło m. 11.	6 C.	Trzech Króli	8-12	4-0	
3 P.	Daniela M. i Genowefy	8-13	3-56	Pierwsza kwadra księżycy.	7 P.	Lucyjana M. i Teodora W.	8-11	4-1	
4 W.	Tytusa i Grzegorza B. B.	8-12	3-57		8 S.	Seweryna Opata	8-11	4-3	Dnia przybyło m. 18.

Treść: — Od redakcyi. — Nasze rachunki. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: Z nad Warty przez ? — Biblijografia. — Różne wiadomości. **Ogłoszenia.** — **Obcinak:** Antinous — obrazek liryczny przez A. M. Jawornickiego.

OD REDAKCYI.

Jak o tem w poprzednim donosiliśmy numerze „Tydzień” wychodzić będzie w r. b. w dotychczasowym zakresie i formie.

Wsparci radami ludzi rozumnie zapatrujących się na potrzeby i pewne wymagania ogółu, zaprowadzimy stósowne zmiany w wypełnieniu niektórych działów pisma, — co zapewniając Szanownym Czytelnikom, czujemy się w obowiązku ponownie niejednokrotnie powtarzane oświadczenie, że tylko szczerzy ich współdziałanie, uzupełniające usiłowania redakcyi, może doprowadzić pismo nasze do stanowiska, jakie ze względu na społeczne stósunki miejscowe zająć powinno.

Tem kierując się przekonaniem, przy rozpoczęciu IV roku wydawnictwa zapewniamy ściśle i szczerem pragnieniem dokładności ożywione wykonanie podjętej pracy, którą wszakże jedynie życzliwe przyjęcie przez ogół i łatwiejszą i płodniejszą w donioślejsze skutki uczynić może.

Nie wyliczamy tu wszystkich zmian i ulepszeń w wydawnictwie, jakie z jego biegiem zaprowadzić postaramy się, nadmieniamy tylko, że między innemi odnieśliśmy się do właściwej władzy o pozwolenie zamieszczania **przeglądów politycznych**, jak to ma miejsce w innych pismach peryjodycznych.

Z rzeczy znów bliżej nas dotyczących powiadamy, że zamieszczać będziemy stale wszelkie wiadomości gubernii naszej dotyczące, z dziedziny: historii, geografii, przyrody, statystyki, rolnictwa, przemysłu, handlu, rękodziel i t. p. Wiadomości te, podawane w „Tygodniu” w miarę jak nam napływać będą, przy końcu zaś roku uporządkowane wedle właściwych działów i pomieszczone w „Roczniku” na r. 1877 dadzą możliwie dokładny i wszechstronny opis naszych okolic.

Myśl ta podjęta w redakcyjnym gronie wymaga nader szerokiego współdziałania mieszkańców sąsiednich miast i wiosek. — Jakkolwiek bowiem staraniem redakcyi będzie odszukać i zebrać wszystko, co do przeszłości lub chwili obecnej i teraźniejszego stanu naszych okolic się odnosi i w tym celu odpowiednie współpracownictwo ma już przez wielu zapewnione — to jednak, w gromadzeniu tego ogromu wiadomości, każdy z czytelników może przyjąć udział, dostarczając znanych sobie szczegółów.

Wezwaniem do tej wspólnej pracy wydać mającej opis ziemi, na której mieszkamy — kończymy naszą odezwę do Wasz Czytelnicy i spodziewamy się, że ono właśnie najdokładniej streszcza w sobie przewodnią myśl, jaka pragniemy najgoręcej by na kartach „Tygodnia” świeciła.

NASZE RACHUNKI.

I znowu na zegarze świata wybiła godzina — rok nowy rozpoczęty — stary pograżył się w przepaść zapomnienia. Czy płakać po nim nale-

ży? Niekoniecznie. Więc nie mówić już o nim, i jak dziecię ku motylowi wyciąga rączkę, tak nam biedz ku nowemu panu i przybyszowi? I to nie. Najlepiej może będzie, gdy nad świeżo zapadłym w wieczność rokiem, staniemy z ręką na sercu i roztrząsnawszy myśli swoje, obliczymy się z samymi sobą — rozpatrzmy cośmy robili.

Przedewszystkiem więc powiędzmy sobie, że rok miniony dał nam bardzo wiele, bo do naszego wyłącznego rozporządzenia dał każdemu z nas całych miesięcy dwa i pół, czyli tygodni 52, inaczéj całych dni 365, czyli godzin 8760, wyraźnie..... lepiej nie pisać, abyście nie sądzili, że mi chodzi o przedsze zadrukowanie papieru. Lecz w jaki sposób spożytkowaliśmy tak obfity materiał, co osnuliśmy na tak bogatej kanwie? Co więc dobrego uczyniliśmy, a jakie złe na nas ciąży, bo oba te pierwiastki w życiu płaczą się z sobą ustawicznie, ni by sploty różne jednego ognia — i jeśli po stronie dobrego przewagę znajdziemy, wtedy powiędzmy sobie, że nie zmarnowaliśmy roku. Jeśli inaczéj wypadnie — może choć na przyszłość nauczymy się żyć lepiej.

Naprzód tedy bawiliśmy się w roku zeszłym doskonale; bawić się rzecz taka niewinna, a że czasem noy nie starczyło, cóż więc dziwnego, że zaciągaliśmy u dnia pożyczkę. W czasach dzisiejszych pożyczki bardzo są w modzie i my więc pożyczaliśmy. Czyśmy zwrócili czas pożyczony? Mileżenie powszechne. Cyf! Pytanie było zbyt drażliwe — nieprzyzwoite. Tańczyliśmy przecież nie dla siebie tylko, ale i dla innych. Niejedno posunięcie drobnej nóżki miało otwierać wrota do świątyni wiedzy, uboższej, młodszej braci naszej.

Tak piękna pani! — ale nie zapominaj, że każdy cal koronki u twój szaty, każdy kwiat, co dodawał blasku twym pięknym czarującym oczom, każda falbana, przed którą schylali głowy swoje wszystkie bożkowie kurżu i pyłu, byłaby wstanie uczynić to samo z nierównie większym skutkiem. Jedno słońce świeci dla wszystkich i jedne gwiazdy na niebie, my jednak przecieź sądzimy, że napój kubkiem kryształowym podany pragnącemu, łatwiej i lepiej go zaspokoi, niż w czystym, ale prostym naczyniu. Nie samym tylko batystem można żyć ocięrać; skromna storkotka często więcej rozléwa uroku, niż dyjademmy i kwiatów girlandy. Czas bo już nam wielki zrozumieć to nakoniec. Nie wydzierajmy herła faryzeuszom.

Rok miniony zakończył wszystkie loteryje fantowe, wszelkie gry publiczne tego rodzaju. Niech im ziemia będzie lekka.

Mniej będziemy wierzyć ślepej fortunie, mniej liczyć na złudne uśmiechy losu, a więcej opierać się na samych sobie; wiara zaś we własne siły i pracę uczciwą, to tytańska moc i potęga, to siła, co góry porusza i oceany wstrzymuje. Więcej pracy, a mniej skłonności do wygódek i

jedwabów, a niezawodnie starczy nam na chleb powszedni, więcej rąk chętnych do uczciwych, godziwych trudów, a mniej będzie gorączki rychłego wzbogacania się, mniej żądy istnienia na koszt cudzy, mniej będzie pasożytów i czół miedzianych.

Czy zawsze w tym duchu działaliśmy i czy rok miniony nie nam w tym względzie zarzucić nie może? Czy mieliśmy odwagę i chęć nazywania spraw i postępów ludzkich po imieniu, czy też przeciwnie pacyliśmy pojęcia moralności i enoty, tytułując mianem **porządných ludzi** tych, którzy zawsze małoletni, jak émy lecieli ku zgubie? Zdaje się, że tej kartki nie mogliśmy czystą pozostawić.

W dyplomacyi i polityce dotąd de facto istnieje zasada „cel uświęca środki.” Czy jednak słuszną jest rzeczą, abyśmy my kierowali się podobną zasadą w naszych małomiejских warunkach i stósunkach? A jednak rok przeszły nie był bez zarzutu w tym względzie. Do dziś dnia zdaje nam się, że grosz przeznaczony na cel szlachetny, zdobyty tą lub ową drogą, jednakowo przynosi owoce. Tak jednak nie jest, i ile razy cel szlachetny okupujemy ofiarą idei, tyle razy gorzkie sięjemy owoce. Jest nierząd ciała i nierząd ducha.

Pod względem pojęć filantropijno-społecznych, rok przeszły wiele zostawia do życzenia.

Zdaje nam się, że tylko drogą datków pomagamy nędzy, a nie rozumiemy tego, że dając pracę do ręki i możność produkowania jej, — świadcymy nierównie więcej, bo oszczędzamy rumieńca wstydu potrzebującym, a społeczeństwu ciężaru. — Daj Boże z nowym rokiem lepiej — inaczéj.

Najdonioślejszym faktem w tym zakresie były odczyty na rzecz „Osad rolnych” miane, które dowiodły zarazem, że umięjących przemawiać publicznie ludzi niebrak między nami, — a chętnych słuchaczy rozumnego wykładu zastęp jest niemały.

Gdyby nam znów przyszło odpowiedzieć na pytanie: czyśmy umieli ocenić rzeczywistą zasługę — sądzę, że w niemałym bylibyśmy kłopotcie. Są zasługi i zasługi — rzecz to bardzo elastyczna, można ją wyciągać ni by skórę na kopycie, gwoźli własnym widokom, lub też ściągąć i zmniejszać, obcinać i podcinać. Stary roku ile razy tak było?

Na kartach ubiegłego okresu należy nam zapisać i pobyt p. Grabińskiego w naszym mieście — pobyt, który dosyć sympatyczne w pamięci naszej zostawił wspomnienie. Pan Grabiński raz tylko grał „Piękną Helenę” i „Małego Fausta.” Oby i rok nowy dał nam mniej podobnych oznak upodobania publiczności to i moralność nasza z czasem mniej przedstawiać będzie wszelkiego rodzaju łachmanów i strzępów.

Mieliśmy i menażeryją. Studyjowaliśmy ją też pilnie; w pierwszym dniu z arystokratycznego punktu widzenia rzeczy, w następnych dniach

z demokratycznego. Sposób zapatrywania się na rzeczy—to grunt, powiadają niektórzy. Rzeczywiście, jedni mniej patrzą na dzieci własne, a więcej na zwierzęta, mniej interesują się szkołą, w której uczą się ich dzieci, a więcej menażeryją. Jestto także różny sposób widzenia rzeczy.

A na polu sztuki cośmy zrobili? W tym razie odpowiedź łatwiejsza.

Naprzód ozdobiliśmy jedną ze świątyń naszych pięknym obrazem jednego z naszych artystów, uprawiających malarstwo religijne; — dalej wywołaliśmy potrzebę więcej artystycznego odtwarzania naszych wielkich i małych, nieśmiertelnych i śmiertelnych fizyognomij. Potrzebie tej zaradził znany naszemu miastu p. Chodźko, urządzając skromną, ale gustowną i ozdobną pracownię, za co niech mu będą ruble i wdzięczność.

A ruch w handlu księgarskim? Mniej niż duży, a więcej niż mały, w każdym razie mniejszy, niż na miasto nasze przystało.

Beletrystyki czytamy sporo, bo i liczba pism peryjodycznych niektórych zwiększyła się, ale za to dzieł obszerniejszego pokroju rozedochodzi się mało. I tutaj znowu ta sama skłonność do wykwiutnych potraw, a odrzucanie prostych, ale za to zdrowych pokarmów.

Czy w dziedzinie oświaty rozumieliśmy nasze potrzeby miejscowe? Niezupełnie.

Ale za to umiemy psuć farbę drukarską po różnych pismach, i rozmaite skandaliczne, niebywałe opiewać baśnie, na strawę głów jałowych.

Jużto wogóle w roku upłynionym tyle wyrosło korespondencyj, ile niegdyś grzybów wyrosło ś. p. Siekierzyńskiemu. Ta tylko różnica między owym mężem, a nami, że tamten swoje grzyby deptał i tratował, my zaś pozwalamy rosnać naszym grzybom, a niekiedy nawet kosztujemy ich smaku, byleby tylko nęciły nas barwą swoją i blaskiem, dla naszego oka ponętnym.

Rok miniony wreszcie odznaczył się trzema projektami bardzo ważnymi dla miasta: projektem zaprowadzenia wodociągów, gazowego oświetlenia ulic i urządzenia straży ogniowej ochotniczej, — i jedno i drugie i trzecie dopiero w zaczątku, jest wszakże nadzieja, że z nowym rokiem, szybszym biegiem podążą do swego urzeczywistnienia.

Bądźmy tylko mniej ścisliwi na punkcie naszych kieszeń, tam, gdzie chodzi o dobro publiczne; a więcej rachujący się, gdy chodzi o

sprawienie bogatej sukni lub zakup starego węgrzyna.

Na tém wypada nam zakończyć niniejszy ob rachunek i przejrzyć, co przeważa — dobre lub złe. Być bardzo może, że nie jeden plus lub minus naszego życia pominięty w nim został. Niech więc każdy uczyni stósowne, co do siebie dopełnienie, a z pewnością mniej stron ujemnych w przyszłym, da Bóg szczęśliwym roku 1876, zanotować nam przyjdzie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— W końcu b. m. p. A. Benduski ma zamiar urządzić wieczór muzyczny przy współudziale amatora śpiewaka z Warszawy p. J. Chodakowskiego, dawniejszego mieszkańca naszego miasta i śpiewów chóralnych pod kierunkiem p. J. Gołęńskiego. Dla większego urozmaicenia dobrze obmyślanego i bardzo wdzięcznego programu ma być na tym wieczorze, wśród dwóch oddziałów koncertu odegrana przez amatorów komedia w 1-ym akcie „Cicha woda brzegi rwie.” Dochód przeznaczony jest na rzecz biednych uczniów miejscowego gimnazjum.—Na tenże sam cel ma być podobno urządzony także i wieczór tańczący.

DRZEWO dla biednych zakupione z przeznaczzonego przez władzę funduszu, rozdane, jak o tém szczegółowo donosiliśmy, nie mogło przynieść ulgi wszystkim biednym mieszkańcom miasta:— mrozy tymczasem trwając prawie ciągle czynią zimę dla wielu bardzo dotkliwą. Litościwe osoby pośpieszyły wprowadzić z chęcią na ten cel ofiarę—że jednak potrzebujących zapomogi opałowej jest bardzo wielu, zawiadamiamy o tém czytelników, wzywając w imię biednych o wsparcie. Wszelki na ten cel przeznaczony datek składać można na ręce: p.p. Wołkowa, poliemejstra miasta, J. Gampfa właściciela apteki, Wł. Zaleskiego kupca a także i w redakcyi „Tygodnia.”

DOBROczynność. Wznowiona przez nas myśl zawiązania towarzystwa niesienia pomocy prawdziwie ubogim, któreby zarazem wpłynęło skutecznie na zmniejszenie przynajmniej, a z czasem może i na zupełne usunięcie ulicznego żebractwa,— przez dobroczynne osoby, o ile nam wiadomo bardzo życzliwie przyjętą została—zamożniejsi gotowi są nawet do znaczniejszych na ten cel ofiar, którym jak się spodziewać należy, towarzyszyłby szereg, choć mniejszych ale zbiorową liczbą znacznych, datków czy corocznych składek. W tym stanie rzeczy potrzeba wzajemnego porozumienia się i gruntownego rozpatrzenia projektu, w jaki mianowicie sposób najwłaściwiej postąpićby należało—czemu pragnąc, o ile to od nas zależy, ułatwić

drogę wszelkie poważne w tej sprawie projekty i uwagi pomieszczać będziemy — w tej nadziei, że znajdują się wśród nas ludzie, którzy, jako z konieczności wypada—w imieniu ogółu mieszkańców stósowny projekt przygotują i przeprowadzeniem go na właściwej drodze zająć się zechcą.

RUCH HANDLOWY naszego miasta pewne ożywienie okazywać poczyna — już to przez rozwijanie działalności firm dotychczasowych, już też przez powstawanie nowych. Do najważniejszych w tym kierunku przedsięwzięć zaliczyć wypada: rozszerzenie handlowego zakresu domu zleceń p. E. Tchorzewskiego; — zamierzone otwarcie składu materiałów aptecznych przez p. Orzechowskiego; skład węgla kamiennego urządzony przez p. Brauna; o których szczegółówi w przyszłości doniesiemy. Krążą też pogłoski o założeniu nowego domu komisowego i o wielu tym podobnych przedsięwzięciach, obliczonych na spodziewane ożywienie interesów z przybyciem władz sądowych, hypoteki, dyrekcji szczegółowej i filii banku polskiego.

W przemysłowym zakresie dotąd zaznaczyć tylko możemy przybycie jednego nowego zakładu a mianowicie piekarni, urzędzonej wzorowo ze wszelkiemi znanymi ulepszeniami przez p. R. obywatela ziemskiego, osiadłego obecnie w naszym mieście.

WYPADKI. Upłynione dni kilka niezwykle obfitowały w wypadki na drodze żelaznej, dając tém powód do rozsięwania wieści, dorastających szczególnie przy ostatnim przesadzonych rozmiarów. Rzeczywiście zaś działo się jak następuje.

W d. 31 z. m. i r. maszynista prowadzący pociąg kuryjerski № 1 pomiędzy przystankiem Rudniki i stacją Częstochowa dostrzegł a raczej usłyszał pęknięcie obręczy na jednym z kół parochodu i natychmiast powstrzymał bieg pociągu a sygnałem zalecił konduktorom hamowanie powozów. Dzięki tej przytomności i energii p. Lemskiego, maszynisty, wypadek ograniczył się na wykolejeniu parochodu z tendrem, brankardu i wagonu pocztowego, nikt jednak ze służby kolejowej ani z podróżnych nie poniósł szwanku.

Podobny wypadek pęknięcia obręczy na kole parochodu miał miejsce w dzień Nowego roku na pociągu kuryjerskim № 5 na drodze warszawsko-bydgoskiej pomiędzy Skierniewicami i Łowiczem: i tu również czujna energija prowadzących pociąg ocaliła podróżnych. — Nazwisko maszynisty nam niewiadome.

Następnego dnia t. j. 2 b. m. i r. na przystanku Widzów, pomiędzy stacyami Radomsk i Kłomnice pociąg towarowy № 38 mijając takiż pociąg № 43, niewciągnięty jak należało na właściwą linią trafił na koniec tegoż, co spowodowało rozbicie 5 wagonów i spóźnienie biegu pociągów przez dni dwa, to jest do czasu uprzątnienia linii. Z osób służbowych, przy tym wypadku tylko obecnych, nikt ranionym nie był; przy wysłaniu jednak na miejsce zapasowego parochodu ze sta-

ANTINOUS

OBRAZEK LIRYCZNY W JEDNYM AKCIE
PRZEZ
Aleksandra M. Jawornickiego.

O S O B Y:

Hadrian, caesar.	Kapłan Izdydy.
Antinous.	Dworzanie.
Salvius Julianus.	Dziewice.
Świetlana.	

Rzecz dzieje się w mieście Aleksandryi w Egipcie za czasów panowania rzymian.

Coenaculum w pałacu Ptolomeuszów, rzeźbiony strop podparty dwoma rzędami kolumn, pomiędzy którymi z jednej strony widać morze, z drugiej ogrody. Pomiedzy kępami drzew wychylają się białe ściany marmurowych pałaców; słońce chyli się ku zachodowi, barwiąc purpurowym blaskiem błękitne fale morza i obłoki niebios; na środku sali stół zastawiony uezta, na triclinium spoczywa z jednej strony caesar Hadrian, u stóp jego, z głową wspartą na kolanach caesar'a, spoczywa Antinous, po drugiej stronie Salvius Julianus i dworzanie. Za uczującymi stoją niewolnicy nalewając z amfor wino do pucharów; w głębi sali zawieszona zasłona, za którą słychać dźwięki fletów i lutni.

Hadrian, Antinous, Salvius, biesiadnicy i tancerki.

Chór.

Napełnijmy winem złote nasze czary,
Wieńcem z róż i werben skronie swe otoczmy,

Niechajwoń ich cndna poi nas rozkoszą
I wraz dźwięczne flety zabrzmią nam wesolō!

Hadrian.

Wzniciecie razem w górę pełne wasze czasie,
Pijcie słodki nektar, dar wspaniałych bogów,
Niechaj z dźwiękiem pieśni, strumieniami wina
Radość i wesele spłynie w nasze grono.

Chór.

Precz więc smutek z czoła, z piersi troski czeze,
Bawmy się gdy szczęście śle nam uśmiech swój,
Spijmy do dna rozkosz, z kwiatów słodką woń,
Bo kto wie czy jutro będziemy cieszyć się!

Salvius.

A więc wiwat, wiwat, boski caesar nasz!

Chór.

Antinous jeden za twe zdrowie panie
Ust swych nie umaczał, spojrzuj nań caesar'ze.

Hadrian.

Ty mi znowu smutnym jesteś dziś chłopczyño
I znowu łza w twém oku jako brylant świeci,
Czemu, powiedz śmiało?

Antinous.

Skoczne tony fletni
Smutek a nie radość w duszy mojej budzą.

Hadrian.

Dosyć więc tej pieśni!

Chór.

Caesar ręką skinał, zaprzestańcie śpiewać.

Antinous.

Nie! Niech grają dalej, lecz niech złote struny
Inną zabrzmią nutą, niechaj dźwięk jej będzie
Tak cichy, pieśczone, jakby podnuch lekki
Wieczornego wiatru, gdy na skrzydłach swoich
Niosąc wonie wiosny, czoła białych lilij
Pieści swym oddechem—dajcie mi pieśń taką!

Hadrian.

Słuchaj lube dziecię,
Słodkie dźwięki lutni już w powietrzu płyną.

Chór.

I wraz grono dziewię płasy swe zaczyna.

Flety i lutnie zmieniają dotychczasowy rytm na pieśń cichą i rzewną i dziewice występują do tańca.

Antinous.

Teraz przy twych stopach złożę moją głowę,
A gdy tęskne dźwięki skronie me owioną,
Zbudzą może w duszy luby obraz matki,
Z dalekiego kraju, sinych gór i dolin.
Może znów posłyszysz szum rodzinnych borów
I zadzwoni znowu echo znanęj pieśni,
Którą stara macierz niegdyś nad kołyską,
Tuląc do snu dziecię, tak tkliwie nuciła!
Wtenczas może dźwięk jej stęsknionemu sercu
Ulży choć na chwilę i te łzy osuszy.

Dziewica 1-sza.

Jak pod ciepłym tchnieniem wiosny
Rosną róże, lilije białe.

cyi Piotrków wagnejster Lewandowski mocno w nogę skaleczony został.

W d. 3. b. m. wreszcie na stacyi w Rogowie o god. 9 z rana pociąg kuryjerski № 1 idący z Warszawy skutkiem złego nastawienia zwrotnicy uderzył na stojący pociąg towarowy № 40, skutkiem czego 8 osób ze służby i podróżnych poniosło lekkie obrażenia a pakmajster Kraszewski kontuzją w piersi i głowę. W pierwszej chwili przeżęcia zażądano pomocy z naszego miasta—natychmiast też zszedli lekarzy tutejszych t. j. wszyscy przy zdręwiu podówczas będący, pośpieszyli na miejsce wypadku nadzwyczajnym pociągiem z serdeczną gotowością niesienia ratunku. Publiczność trwożnie zaniepokojona rozeszła się wieścią z obawą oczekiwała nadejścia spóźnionego pociągu. — Powrót p. p. lekarzy sprostował szczęśliwie doniosłość wypadku, w którym najdotkliwsze są straty materyjalne, uszkodzone bowiem zostały 3 parochody z tendrami, 2 brankardy, 3 powozy osobowe, 2 wagony towarowe kryte i 1 wapiarka.

ZDARZENIE PRAWDZIWE. W tych dniach włościjanin z okolicy przybył do jednego z domów tutejszych z zapytaniem, czy nie mieszka w nim pan N....? Gdy mu odpowiedziano, że nie mieszka, a ciekawa służa zaczęła wypytywać o interes, jaki sprowadza włościjanina do rzeczonoego pana, zbywał ją zrazu milczeniem lub półsłowami, w końcu jednak zręcznym i natarczywym pytaniem oprzeć się nie mógł—i wyjawił tajemnicę: że przyjechał z zapasem różnych legumin, które obowiązek wdzięczności nakazuje mu dać swojemu dobroczyńcy. Z dalszej rozmowy wyjaśniło się, że ów pan, dzisiaj człowiek stary i w biędnym zostający stanie, niegdys, gdy mu los sprzyjał, owemu gospodarzowi, u niego w służbie zostającemu, świadczył niemało dobrego; dziś też wzajem pomny doznanych dobrodziejstw, dowiedziawszy się o nieszczęśliwym położeniu swojego niegdys chlebowawcy, przy zasobach, jakie mu poeciwa praca dała, przyjechał umyślnie z prowiantem dla niego, a nawet i z sumą pieniężną, którą, jak powiedział, czy to sposobem pożyczki, czy darowizny, zamierzył doręczyć swemu dobroczyńcy.

Taki przykład pamięci i wdzięczności, dziś już do bardzo rzadkich policzyćby można.

Spostrzeżenia atmosferyczne i sanitarne za miesiąc grudzień.

1. Stan atmosfery.

1) Średnia ciepłota miesiąca — 4° R; najniższa średnia doby — 14° R., najwyższa +3,3°; najniższa nocny — 19°, najwyższa dnia +4°.

Średnia za rok cały 1875 wyniosła +6° R.

2) Wilgoć 83 hydr. Saussure'a; pomiędzy 100—76.

3) Barometr — średnio 750, 7 m. m. — pomiędzy 738—755 m. m.

Co swą wonią, barwą lica
Nęca złotych rój motylków,—
Tak i w piersiach dziewcząt młodych
Wieczna wiosna, wieczny maj!
Pod jęj tchnieniem serce dziewic
Wzrasta, niby wonny kwiat
I jak róża z swego łona
Roni wonie i słodycze,
Tak i pierś ich drży miłością
I wnet chłopców łapią w sidła!

Chór dziewic.

Róże cudny zapach w łonie kryją swém,
Piękność jednak dziewcząt wdzięk przewyższa róż,
Motyl tylko chwilkę z kwiatka słodycz ssie,
Miłość nasza słodsza, serca pęta wciąż!

Hadrian.

Więc nalejmy znowu wina w nasze czary,
Jeszcze jeden toast wzniesmy biesiadnicy
I na cześć miłości do dna go wychylmy!

Salvius.

A więc wiwat, wiwat miłość, śpiew i kwiaty.

Chór.

Wonne róże dziwne mają w sobie wdziaki.
Słodycz wina także silnie nas upaja,
Usta jednak dziewic piękniejsze od kwiatów,
A ich oczy czarne słodsze są od wina!

Salvius.

Precz więc z czoła wieńce, wina i puchary,
Precz mi z pieśnią waszą, chociaż brzmi tak słodko,

4) Wiatr zachodni, zach.-póln. i zach.-połudn. 18, wsch. 6, półn. 3, połudn. 3.

5) Dni jasnych 4, nawpół i w części jasnych 8, śnieg 14, deszcz 6 razy.

6) Ozon. Średnia doby=1,45, nocna 1,9, dzienna 1. Natężenie nocne wypadło 4 razy, średnie 11; dni 4 ozonoskopy się nie zabarwiały.

Miesiące marzec, listopad i grudzień co do natężenia ozonu były do siebie zbliżone, największa jednakże ilość na marzec wypadła.

2. Charakter chorób i śmiertelność.

Najczęściej w tym miesiącu przejawiało się zapalenie płuc, oskrzeli, wyjątkowo duszycą brzuszna i febra. Zdarzały się zapalenia krtani, przełyku, goście i mumps (zap. slianek przyusznych); można było spotkać i róże.

Na dwu cmentarzach (kat. i żyd.) pochowano ciał 33; z tych żydów 9, katol. z miasta 21, ze wsi 2, niezwo urodz. dzieci 1; z liczby wiejskich na szpital wypadło 3. Żydzi średnio przeżyli 20,6 katolicy 36 lat.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z nad Warty.

Zebrania gminne — obleczone w formę prawną przy szerokiej ich działalności wobec spraw krajowych, poniekąd są oznaką krajowej autonomii.

Boć nadanie owemu zebraniu mocy obowiązującej w kwestyjach najwięcej interesujących nietylko gminę lecz i całe państwo, jak: wybór reprezentanta władzy wykonawczej; zarządu własnością gminy, — szerzenie oświaty — ustanawianie i rozkład ciężarów, — troskliwość o powszechny dobrobyt i moralność, — w państwowym ustroju są pierwszym ogniwem samorządu.

Wreszcie nadane prawo zebraniom gminnym objawiania swojego zdania, we wszelkich takich przypadkach, w których na zasadzie ogólnego prawa, lub według szczególnych o włościanach postanowień, lub też wskutek pojedynczych rozporządzeń władz, zajdzie potrzeba czy to zgodzenia się na co całej gminy, czyli też przeciwnego orzeczenia — owym zebraniom, nadają nawet poniekąd parlamentarną powagę.

Widzimy więc, iż doniosłość zebrań gminnych dla ogółu mieszkańców, jest wielką. — Ale samo prawo, pozostanie martwą tylko literą — najszczytniejsze zamiary prawodawcy, zwojem zadrukowanego papieru, — jeśli ogół nie pojmie nadanego mu dobra, i nie przyłoży swęj rękę do wprowadzenia w życie i zupełnego rozwinięcia onego; — jeśli inteligentniejsze jednostki gminy, będą się uchylać od przyjęcia czynnego udziału w sprawach krajowych,

dążących w zasadzie swojej do ogólnego dobrobytu do wzrostu potęgi materyjalnej i moralnej kraju.

Czynny tylko udział wszystkich stowarzyszonych w gminie, w jęj zebraniach, — wzajemne rozumienie własnego dobro, to krzewiąc oświatę przez nowe otwieranie szkół elementarnych, lub ulepszenie już istniejących, jeśli liczba ich odpowiada miejscowym potrzebom; — kierunek umiętny własnością gminy — lub dokonywanie rozkładu ciężarów krajowych wedle miejscowych warunków, tak aby ta lub owa część gminy, zbyt ciężką nie była; — wreszcie kontrola sumienna funduszów gminy, nadając im właściwy a pożyteczny dla ogółu obrót, przez tworzenie kas zalazkownikowych, niosących tak błogie owoce w uniknięciu smutnych niejednokrotnie następstw wobec wioskowych lichwiarzy; — nakoniec, troskliwe czuwanie nad potrzebami ogółu — bezwątowania wytworzyłyby dobrobyt — i ludność wiejską, posunęłyby naprzód z dzisiejszego zastoju, a tęp samóm podźwignęłyby z materyjalnego i moralnego upadku.

Oprócz tego — zebrania gminne w działaniach swoich, zbliżając ku sobie wszystkie warstwy społeczne nie pozostałyby bez wpływu na wyrabianie się najliczniejszej klasy ludności kraju — wieśniaków, — na których wpływ ludzi światłych musiałby oddziaływać i z czasem, popchnąć na drogę rzeczywistego postępu.

Długo jednakże znaczenie owych zebrań, mimo swęj doniosłości — pozostanie znaczeniem ujętém w kształtne tylko litery wyciśnięte na papierze, — bo nietylko, iż rozwinięcie zebrań zawisło od miejscowych warunków, ale i warunkom tym wiele pozostaje do życzenia. Główną tu podobno rzeczą brak znajomości przez obywateli naszych miejscowego prawa, chociaż krajowego piśmiennictwa niemożna obwiniać o brak w tym kierunku artykułów — któreby rozszerzając zakres wiedzy czytelników, — czyniły prawdziwymi obywatelami kraju i poniekąd stawały na straży praw i potrzeb krajowych.

Skreśliwszy pobieżnie znaczenie zebrań gminnych, które w szupłych ramach naszego listu rozwinąć szczegółowo jest rzeczą niemożliwą — w przyszłym przejdziemy do statystycznych danych — i na zasadzie takowych, przypatrzymy się owocom dziesięcioletniego już istnienia, zebrań gminnych.

BIBLIJOGRAFIA.

Wydawnictwa Józefa Ungra.

Z powodzi różnorodnych wydawnictw, jakie zalać mają znowu nasz rynek księgarski, wyróżnić

Niech ramiona dziewic śnieżnym wieńcem wkoło
Szyję mi oplotą i gorące usta
Złączą się w płomiennym warg mych pocałunku!

Chór.

O rozkoszy! oddech mięsza się z oddechem,
Skronie ogniem płoną, piersi drżą z rozkoszy,
A uściski ust ich karminowych silnięj,
Niż to wina i śpiew upajają zmysły.

Hadrian.

Próżno widzę dźwięczy pieśń dla twego ucha,
Serce twoje smutne, coraz to czarniejszym
Cieniem się obwija!

Chór.

Nawet puchar przed nim stoi pełen wina,
A od lekkich piasów, płomiennych spojrzeń
Pięknych dziewic, które wabią go do siebie,
Oczy swe ze wstrętem chowa w obie dłonie.

Antinous.

O mój dobry panie.....

Hadrian.

Spojrzyj luby chłopcze na to grono dziewic,
Pochwyconych wirem uroczego tańca,
Osłonięte w białe, przezroczyście szaty,
Co jak mgła leciuchna kształty ich obwija,
Zdają się być raczej mieszkankami nieba,

Które wśród obłoków zeszyły nam na ziemię.
Tam greczynka piękna, bladém swoim licem
Gasi białość lilij, a jęj czarnym oczom,
Które tak miłośnie na cię spoglądają,
Słońce chyba blask swój dało im i ogień.
Wiotka luzytanka, której krasne róże
Na oprawę ust jęj szkarłat swój przyniosły,
Śnieżném swém ramieniem wzywa cię do pieszczot.
Tu Arabii dziecię z ogorzałem licem,
Której słońce w zylach krew zmieniło w ogień,
Płomiennistém tchnieniem pali twoje skronie.
Błada swewów córa, modrém swoim okiem
Smętnie na cię patrzy i choć biały rąbek,
Który w lekkich faldach śnieżną pierś jęj kryje,
Drży od silnych dla cię serca jęj uderzeń —
Ty wzrok spuszczasz w ziemię i na licach twoich
Pali się rumieniec wstydu... czy też....

Antinous.

Hańby!

Hadrian.

Dosyć już tych myśli! Pocóż kwiaty kwitną,
Jeśli nie dla woni? Po co wina rośnie,
Jeśli nie dla picia? A usta też nasze
Nie do smętnęj mowy, lecz do pocałunków
I miłosnych westchnień, sążę, są nam dane!

(D. c. n.)

należy zapowiedziane przez p. Gracyjana Ungra w Warszawie.

Najbliżej nas obchodzącym wydawnictwem będą: **CAŁKOWITE DZIEŁA HISTORYCZNE KAROLA SZAJNOCHY.**

Obejmują one 10 grubych tomów i w ciągu lat dwóch ukończone zostaną. Firma ogłaszającego przedpłatę, jest dostateczną rękojmią, że i ten nowy przyczynek do naszej rodzimjej literatury historycznej, godnie przez niego doprowadzonym do końca zostanie.

Imię Szajnochy takim niepożytym blaskiem jaśnieje na kartach literatury naszej, że jak z jednej strony prawdziwą stać się może zasługa wydawcy, tak z drugiej naszym jest obowiązkiem popieranie tego rodzaju przedsięwzięć.

Powabna forma przedstawiania dziejów każdego zainteresować jest wstanie, kto nie stepił smaku swego na bezpłodnych tworach obcych piśmiennictw. Zgasy nam niedawno ś. p. Karol Szajnocha, rozpoczął pierwotną swoją działalność w r. 1840 artykułami pisywanymi do pism peryjodycznych lwowskich, Ruś Czerwona bowiem, to macierz jego. W tym czasie wystąpił z tragedją „Stasio,” wielce przez jednych cenioną, ganioną silnie przez drugich. Tym dramatem i innymi, kończy się pierwszy peryjod jego działalności literackiej. Drugi peryjod tejże działalności datuje się od r. 1847, to jest od czasu, gdy Wincenty Pol wpływem swoim ożywił i zreformował Czasopismo biblijoteki Ossolińskich, powołując do współpracownictwa wielu pisarzy, a między nimi Szajnochę. Nastrój poetyczny Szajnochy tutaj już odznacza się zwrotem poważnym — widać, że to orle przemieni się w orła i rydwan wiedzy historycznej daleko w świat poniesie. Trzeci peryjod dał też nam prace naukowe Szajnochy, których tytuły przynajmniej wszystkim są znane. Postacie historyczne tego pisarza, z pod jego pióra wychodzą posagowo, autor rzeźbi charaktery i pięściwie obcuje z nimi — one nas pociągają, czarują. Ale nie takie tylko ich znaczenie. Z pism Szajnochy płynie głęboka nauka przeszłości dla potomnych, to cała skarbnica myśli treścią i znaczeniem nabranych — jestto logiczne powiązanie wypadków, trzeźwe, jasne, choć w przyzmię wyobraźni rozstrzelone i dla tego tak piękne, dla tego zresztą wszystkim dostępne. Poparcie czynne, istotne na drodze rozpowszechniania prenumeraty, jest naszym społecznym obowiązkiem, bo nam tak wiele uczyć się trzeba.

Nie wątpimy, że każdy, kto tylko ma pretensję do pojmowania wyższych celów życia, kto tylko czuje w sobie dość siły, aby podążyć myślą za duchem wielkiego historyka-malarza, w jego pismach żyjącym, nie poskąpi grosza na wspomniane wydawnictwo, którego taniósć niezmierną i wielce ułatwione warunki prenumeraty, w wysokim stopniu ku temu zachęcić powinny.

Toż samo zrozumienie naszych potrzeb, poddyktowało temuż wydawcy myśl wydawania **Albumu malarzy polskich.** Sympatyczne to wydawnictwo, zaznajomić mające nas z najznakomitszymi utworami naszych adeptów sztuki malarskiej, w jej głównych ogniskach, jak: Monachium, Rzym, Paryż, Kraków, Lwów i Warszawa, ze wszechmiar na serdeczne poparcie zasługuje.

Różne wiadomości.

W miesięcznym przeglądzie weterynaryjnym jako dodatku do *Pszczoly lekarskiej* № 10 czytamy następujący artykuł, mogący bardzo zainteresować gospodarzy wiejskich.

Pan Monnard mając niedawno sposobność mówienia z panem Saloz, synem weterynarza, o zarazie *ksiegosuszu*, otrzymał od tegoż następną wiadomość umieszczoną 1868 r. w *Gazecie Lugduńskiej*. — Znaczny właściciel w gubernii tauryckiej (w południowej Rosyi) p. Amadeusz Phillibert, list swój pisany do dyrektora gazety „Gospodarstwo praktyczne,” zakończył w taki sposób. „Uważam za pożyteczne oświadczyć panu, że ze wszystkich środków przezemnie doświadczanych, celem uchronienia mojego bydła rogatego od *ksiegosuszu* najskuteczniejszą okazała się wo-

da morska, podawana podczas trwania epidemii zamiast zwykłej wody.

Cała obora używająca tej wody wolna była od choroby, mimo ciągłego umyślnego zetknięcia się z bydłem chorém. Gdy jednak, nie wszędzie można mieć wodę morską, łatwo ją tanio przygotować następującym sposobem.

Sto części wody morskiej zawiera: soli morskiej 2.50 gram., chlorku magnezyi 0.35 gr., siarczanu magnezyi 0.58 gr., węglanu wapna i magnezyi 0.02 gr., siarczanu wapna 0.01 gr., wody czystej 96.54.“

Pan Phillibert cieszy się wielką sławą zdolnego i rozumnego gospodarza. Piękna wełna, którą posłał na wystawę świata, zjednała mu jeden z 2-eh złotych medalów przeznaczonych dla wełny rosyjskiej. — Oprócz 80,000 merynosów, posiada 2 do 3000 sztuk bydła rogatego i 5 do 600 koni. Mieszka on pośród kraju uważanego za kolebkę *ksiegosuszu*.

Pan Ludwik Saloz, weterynarz ze szkoły alfortskiej w 1821 r. otrzymał od cesarza rosyjskiego ziemię Atmanaj, z warunkiem zaprowadzenia tamże stada merynosów. W roku 1838 posiadłość ta, wraz z 30,000 owiec — 500 sztuk bydła rogatego i 160 koniami odstąpioną była Ludwikowi Phillibertowi, ojcu właśnie podającego powyższy środek Amadeusza. *Szancer.*


OD REDAKCYI. Człowiek niezamożny zgubił przed kilku dniami na ulicy około kościoła podominikaukach rs. 30 zawinięte w rachunek — uczciwy znalazca oddać może do redakcyi, „Tygodnia.“

OGŁOSZENIA.

**FABRYKA
WYROBÓW MIEDZIANYCH I METALOWYCH
REMUS BECK & Comp.
w Łodzi.**

Specyjalnie zajmująca się budową wszelkich maszyn, aparatów i przyrządów dla *Cukrowni, Gorzeln, Browarów, Krochmalni, Olejarni* i t. p. przyjmuje na siebie urządzenie całkowite i kompletne pomientonych fabryk i zakładów, z kotłami i maszynami parowemi własnego wyrobu.

Przytém nowo urządzona fabryka *Kotłów* parowych dostarcza także *Rezerwoary* i wszelkie inne t. p. wyroby z blachy żelaznej.


 Potrzebna jest dzierzawa przestrzeni od 600 do 1000 mórg mająca na czas dłuższy w dobrej glebie z odpowiednią ilością łąk i dobrými zabudowaniami. Interesanci zgłosić się zechcą do redakcyi Tygodnia.

(3—1)


 Polecając **MAGAZYN** mój, egzystujący od lat kilku w domu Anfilowa przy placu Mikołajewskim (Stary rynek), względem łaskawej publiczności miasta i okolic, mam honor uwiadomić, że przy nadechodzącym karnawale przyjmuje **OBSTALUNKI SUKIEN** i **STROJÓW BALOWYCH**, tak z dostarczonego, jako też i własnego materiału, nadmieniając, że takowe na termin oznaczony z wszelką starannością i gustem, po cenach przystępnych, wykończane będą.

(6—2)

K. Zielńska.

 Żądany jest do wynajęcia **FORTEPIAN**, o adresie pragnącego wynająć i warunkach, dowiedzieć się można w redakcyi „Tygodnia.“

(3—2)

 **MIESZKANIE** składające się z 4-eh pokojów, kuchni, spiżarni, piwnicy i drwalni, z oddzielną pralnią — i łazienką, jest do wynajęcia zaraz, lub od Nowego roku, za cenę bardzo umiarkowaną. — Wiadomość bliżej informującą, powziąć można u właściciela, w domu pod № 100, przy ulicy Słowiańskiej (Krakowskie-Przedmieście), za kościołem farnym.

(5—3)

Zawiadamiam

Szanowna Publiczność, że mam na składzie wybór *maszyn do szycia* pedałowych, różnych systemów (Polack'a Schmid'a, Grower'a Beker'a, Singer'a Webl'er'a, Wilson'a) po cenie od rs. 32 za sztukę, oraz *igły, nici i obicie do maszyn.*

KRZESLA WIEDENSKIE po 1 s. 2 za sztukę.
MAGAZYN zaś **ŁOKCIOWY** zaopatrzylem w różne najświetsze modne towary: *wełniane, flanelki, różnokolorowe i czarne welwety, materje czarne i kolorowe, aksamity;* polecanu zarazem *świeże rypsy na pokrycie mebli czysto wełniane* po cenie od kop. 90 za łokieć.

Zawiadamiam

także, że *magazyn mój galanteryjny* zaopatrzony został na bieżącą porę roku: w *kalosze damskie i męskie, kaftanki różnokolorowe wełniane, chustki wełniane damskie i męskie, krawaty, szaliki damskie, kołnierzyki, parasole* i t. p. przedmioty — które sprzedaje po cenach nader przystępnych. — o czém, Szanowna Publiczność proszę, by sama przekonała się raczyła.

(4—4)

Leukowicz

Wyszedł z druku

Rys organizacyi władz sądowych podług Ustawy z d. 20 listopada 1864 r., Postanowienia o wprowadzeniu reformy sądowej w Królestwie Polskiem


z dnia 19 lutego 1875 roku

przez

W. MIKLASZEWSKIEGO,

nakład księgarni sortymentowej i składu nut *Stoppelle i Stan* (dawniej M. Glücksberga) Krakowskie-Przedmieście Nr. 7. Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 10. Nabyć można w księgarni nakładowej i we wszystkich innych księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

(3—2)

 Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż do mojego handlu **SZKŁA FAJANSU, PORCELANY** i **LAMP** istniejącego oddawna w domu ss-rów *Salisa*, sprawa dziełem wielki zapas **SZKŁA TAFLOWEGO, LAGROWEGO** i **ŁUSTRZANEGO**, — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych. Polecam również wybór **GZEMÓW** do **FIRANEK** w różnych kolorach **LAKIEROWANYCH** lub **POZŁACANYCH**, **LISTWY POZŁACANE NA RAMKI DO OBRAZÓW** i **OBRAZKÓW**, **LISTWY** do **OBIC PAPIEROWYCH**, **RAMKI** do **FOTOGRAFJI RZEZBIONE**, z najlepszych fabryk warszawskich i t. p. i t. p.

Przytém nadmieniam, że przyjmuję **WYKONANIE WSZELKICH ROBÓT SZKLARSKICH**, oraz **REPERACYI** i **PRZEROBIE NIA LAMP** — i roboty te jak najskuteczniej i za umiarkowaną cenę uskuteczniam.

Polecając skład mój pamięci Szanownej Publiczności mam nadzieję, że stale jak dotąd względami Swęmi zaszczycać mię raczy.

(12—10)

Szlama Madenberg.

ADOLF SULGOWSKI, patron przy trybunale cywilnym w Warszawie, otworzył tamże kancelaryją przy ulicy Miodowej w domu pod Nr. 9.

(12—6)

Hipolit Glazer

Patron Trybunału Cywilnego w Warszawie zamianowany Regentem przy Sądzie Pokoju w Petrokowie, objawszy wszelkie akta po zmarłym Regencie Sikorskim, otworzył kancelaryją w mieście Petrokowie, w domu sukcesorów Jabłońskiego przy placu Maryjskim (Stary-Rynek) i w takowej czynności przyjmuję.

(4—4)